

Dobranoc / Do Ciebie, Aniu, Szłem

Łona i Webber

Rodacy i rodaczki
Czworacy i czworaczki
Dość już tych kabaretów politycznych
Tych kawałów abstrakcyjnych
Tych sztuczek podejrzanych
Tych absurdalnych kojarzeń
I całego tego memłania!

Było już przed północą, łóżko ciągnęło mnie jak magnes
Już się prawie kładłem, kiedy zadzwonił telefon nagle:

- Halo, słucham
- Cześć tu Kula, co robisz dziś wieczór?
- A nic...
- A to świetnie, jest impreza na Bezzreczu
- U Ani?
- No jasne! Słuchaj, będę wozem
- A co to ma wspólnego z imprezą?
- O dwunastej bądź pod Malinką, to Cię zawiozę

Uuu... kochany Kula!

Odłożyłem słuchawkę pewny, że dziś jeszcze będę hulać
Więc robiąc wszystko, by być już tam, a nie tutaj
Wybiegłem z chaty na śmierć zapominając o butach
"O kurcze! Do domu nie wrócę, by nie budzić matki
Dojdę w tym, co mam na nogach", a na nogach miałem klapki
Ale i tak mi to nie napędzało pietra
Wszak do miejsca ustawki miałem mniej niż ćwierć kilometra
Wierząc, że nic tam się beze mnie nie rozpocznie
Czekałem godzinę, w kapciach, bezowocnie
Lecz że noc mnie pcha do czynów heroicznych
Rzekłem: "Dojdę w klapkach!", więc, słuchaczu, powodzenia życz mi
Ten dystans przyćmiłby każdego, ale dla mnie to nic jest
Więc przedsięwziąłem ekspedycję

Do Ciebie szłem, choć stopy krwawiły!
Do Ciebie szłem, cel wracał mi siły

Do Ciebie szłem, choć stopy krwawiły!
Do Ciebie szłem, cel wracał mi siły

A więc szłem tak, a wysiłek już odebrał mnie głos
Oni tam, ja tu, a między nami ta odległość
Swoją drogą dziesięć kilometrów przejść bezwiednie
Wiem że to biedne, ale szłe... kurwa, szedłem!
Na skraju lasu, i nagle dzięki Bogu
Zatrzymałem mijający mnie autobus:
- Stop! Stop! Chwileczkę!
- A co się pan tak nocą w lesie wlecze?
- Aaa... Panie kierowco, idę pohulać na Bezzrecze
- Na Bezzrecze? W klapkach? Chłopie, zwariowałeś?
Jadę na zajezdnię, to podwiozę Cię kawałek
Ten dobry człowiek, jak przystało na chrześcijanina
Podwiózł mnie gdzieś do granic Szczecina
- Ziomek! Jak bardzo chcesz to idź, nie będę się kłócił
Szerokiej drogi, ja na twoim miejscu bym zawrócił
Na pustym odludziu, coraz bardziej zwiędły
Spotkałem kogoś i spytałem:
- Na Bezzrecze tędy?

- Tak, tedy

- A daleko?

On popadł w rozkminę, obejrzał mnie i rzekł

- W kapciach będzie gdzieś z godzinę

Spacerkiem, czując że kłapek jeden z drugim mi się zedrze

O, Aniu z Bezzrecza, proszę wiedz, że

Do Ciebie szłem, choć stopy krwawiły!

Do Ciebie szłem, cel wracał mi siły

Do Ciebie szłem, choć stopy krwawiły!

Do Ciebie szłem, cel wracał mi siły

Już na Bezzreczu dotarło do mnie

Że pamiętam jak wygląda dom Ani, lecz nie pamiętam gdzie on jest

I warto wspomnieć, że by zrezygnował każdy z Was tu

"A ty?" Skądże! Przecież miałem imprezowy nastrój

Więc na odludziu sam, trzecia była gdzieś tam

Jałem wolno, acz skutecznie, w stronę imprezy się przemieszczać

I tu jest czas na skrecze

Grzesiek, Ty sobie poskreczuj, ja w tym czasie przeszukam Bezzrecze

(Szkoda czasu, przecież znasz to)

Stary, nie zrezygnuję, skoro przeszedłem całe miasto

Cieężko znaleźć dom Ani, ale ja tego dokonam!

(Nie wygłupiaj się, Łona)

Więc szukałem imprezy w kapciach jak jakiś mutant

I nagle: "O kurczę, to tutaj!"

I co? Światła pogaszone, nie leci żaden rap tam

Nie ma imprezy, mogę wracać... w klapkach

Do Ciebie szłem, choć stopy krwawiły!

Do Ciebie szłem, cel wracał mi siły

Do Ciebie szłem, choć stopy krwawiły!

Do Ciebie szłem, cel wracał mi siły